

9

84



ZBIORY OŚRODKA KARTA

OGNIWO

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO — KULTURALNY
wrocław

Numer poświęcony
Czechosłowacji

KOŠICE
POZDRAVUJŮ PĀPEŽA

Fotografie powiewające na Błoniach
karkowskich w dniu 22 VI 1983 roku

SPIS TRESCI

STRONA

Sylwetki	2 i 32
Jan Piśkuta	
Wybuch II wojny światowej	
/konflikt o Zaolzie	5
Smiertelne urazy	13
Kilka styczniowych dni	19
Ludvík Vačulik	
Czeski sennik	24
Vilém Hejzl	
Przyszłość socjalizmu w Czechosłowacji	26
Literacka Nagroda Nobla '84	
Jaroslav Seifert	33
Petr Kral	
Ku miłośnikom przyszłości	35

SYLWETKI

JIRI LEDARER /1922-83/: Publicysta, dziennikarz. 1968-69 pracuje w "Literarních Listach", w 1969 w tygodniku "Reporter". W 1970 zatrzymany na 2 miesiące pod zarzutem "próby obalenia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej", w 1972 zatrzymany ponownie pod tym samym zarzutem /w związku z jego reportażami na temat polskiego Marca 68, opublikowanymi w "Literarních Listach". Skazany na dwa lata, zwolniony po roku. W 1977 po podpisaniu Karty 77 uwięziony i skazany na 3 lata więzienia za przekazywanie utworów literackich na Zachód. Zwolniony w 1980, emigruje do RFN, gdzie pracuje jako niezależny publicysta. Przed śmiercią opublikował książkę "Moja Polska".

... 3

Numer ten poświęcamy naszym czeskim przyjaciółom, tym którzy walczyli i walczą o niepodległość i godność swojego narodu.

Mamy 1984 rok. Trzeci rok "normalizacji w Polsce" oraz szesnasty rok "normalizacji w Czechosłowacji".

Historia nauczyła nas, że żadne z państw bloku wschodniego nie zdoła wybić na niepodległość osamotnione w walce. Dlatego, im bardziej rządy tych państw rzucają się w objęcia internacjonalistycznej przyjaźni, naczynając azjatyckim piętnem swe kraje, tym częściej my, zniewolone narody Polski, Węgier i Czechosłowacji, powinniśmy wspólnie wyrażać naszą przynależność do Europy. Zacytujmy w tym miejscu znanego czeskiego literata Milana Kunderę, który w swoim szkicu zatytułowanym "Zachód pokwany albo tragedia Europy Środkowej", tak pisze:

"Po wojnie ukształtowały się w Europie trzy zasadnicze sytuacje: sytuacja Europy zachodniej, sytuacja Europy wschodniej oraz sytuacja Europy Środkowej. Ta ostatnia jest najbardziej skomplikowana, gdyż geograficznie Europa Środkowa jest środkiem, kulturowo - Zachodem, a politycznie - od 1945 roku - Wschodem.

Ta pełna sprzeczności sytuacja Europy, którą nazywamy Środkem, pozwala zrozumieć, dlaczego tam właśnie od 35 lat trwa się Granat Europy: wspaniała rewolucja węgierska w 1956 roku i krwawa masakra, jaka po niej nastąpiła; węgierska wiosna i okupacja Czechosłowacji w 1968 roku; polskie zrywy w 1956, 1963, 1970 i ostatnich latach. Niczego, co dzieje się w Europie geograficznej, na Zachodzie czy na Wschodzie, nie da się porównać z ciągiem buntów środkowoeuropejskich ani pod względem dramatycznej treści, ani pod względem historycznej doniosłości. Każdy z tych buntów był dziełem całej niemal ludności. Gdyby nie poparcie Rosjan, panujące reżimy nie

4 utrzymałyby się nawet trzech godzin. jednak tego, co działo się w Pradze lub w Warszawie nie można uważać za dramat Europy Wschodniej, obozu komunistycznego czy komunizmu, lecz właśnie za dramat Europy środkowej".

Naszą ambicją stało się zatem obiektywnie wyświetlić wspólny dramat, po to, by nie pozostawiać nie-
domówień, a jeszcze dalej, by zbliżyć Polaków i Czechów do zwycięstwa.

Proponowany wybór tekstów nie wyczerpuje problemu, zabraknie w nim tak istotnych momentów, jak próba utworzenia w latach 1940-1943 konfederacji polsko-czechosłowackiej, udziału polskiej armii w inwazji sowieckiej na Czechosłowację w 1968 roku, wyczerpujących danych na temat Karty 77, i wspólnego jej oświadczenia z TKK Solidarności. Jesteśmy jednak przekonani, że przynajmniej w minimalny sposób przyczynimy się do polepszenia znajomości problemów czeskich i polsko-czeskich wśród naszych czytelników.

Redakcja

K I L K A D A N Y C H

Opozycja demokratyczna w Czechosłowacji grupuje się wokół Karty 77 oraz założonego w jej ramach VONS-u - Komitetu Obrony niesprawiedliwie prześladowanych. Od roku 1970 ukazują się podziemne wydawnictwo o nazwie "Petlice".

Aktywna jest czeska emigracja. Na Zachodzie wychdzą:

"Listy" - kwartalnik polityczny

"Svedectvi" - kwartalnik

Każdą rocznicę wrześnie propaganda komunistyczna usiłuje wykorzystać dla udowodnienia, że winę za klęskę, która spotkała nasz kraj w 1939 roku ponosi wyłącznie ówczesny rząd Rzeczypospolitej. Najpierw bowiem do spółki z Hitlerem dokonał rozbioru Czechosłowacji, zamiast jej bronić, a gdy z kolei zagrożona została Polska, to w zbrodniczej lekkomyślności, kierując się klasowym egoizmem, odrzucił bratnią dłoń, którą Związek Radziecki wyciągnął ofiarując przyjaźń, pomoc i ratunek.

X X X

Z tych dwóch zagadnień rola ówczesnego rządu polskiego w kryzysie czeskim budzi znaczne wątpliwości, nawet w środowiskach autentycznie niepodległościowych i spotyka się z częstym potępieniem w opinii zachodnio-europejskiej. Ponadto historia sporu polsko-czeskiego spleta się z zagadnieniem stosunków polsko-sowieckich. Dlatego warto na początku przypomnieć parę faktów z tego rozdziału mało dziś znanych szerszej opinii w Polsce.

U podłoża niechęci, żeby nie powiedzieć wrogości w stosunkach z Czechami leżał spór o Śląsk tzw. Zaolziański. Terrin ten powstał w latach międzywojennych dla określenia zachodniej części Śląska Cieszyńskiego. Ta ostatnia dzielnica stanowi historycznie wyodrębnioną jednostkę, przy czym granice jej wyznaczały: od strony Galicji rzeka Biąka, na zachód od strony Moraw - Ostrawica. Środkiem przepływa rzeka Olza i w przybliżeniu wzdłuż niej przebiega od 1920 roku granica państwowa. Ale po obu brzożach rzeki i granicy zamieszkuje do dziś ludność polska również po stronie czeskiej w takich miastach jak Frysztat, Orłowa, Karwina, Trzyniec. Jedyne stosunkowo wąski pas na wschodnim brzegu Ostrawicy zasiedlony był przez większość czeską, pretensje polskie nigdy tam nie sięgały.

Gdy w ostatnich dniach października 1918 roku rozpadła się monarchia Austro-Węgierska, na większej części Śląska Cieszyńskiego władzę przejęła ludność pol-

6
ska. Linia graniczna została wytyczona zgodnie z po-
działem etnograficznym na mocy ugody ~~sejmowej~~
zawartej przez czeskich i polskich posłów do lokal-
nego sejmiku prowincji śląskiej. Warto przy tym wspom-
nieć, że spośród wszystkich ziem polskich właśnie Ciec-
szyń pierwszy dokonał likwidacji rządów państw zabor-
czych wyprzedzając o kilka dni nawet Kraków. Potem
dopiero poszedł Lublin, a na koniec Warszawa.

W styczniu 1919 roku, wykorzystując zaangażowanie
Polski w walkach na wschodzie, Czesi zbrojnie zajęli
teren po rzekę Ołę. Polska nie mogła podjąć walki na
jeszcze jednym froncie. Ostateczny los tej ziemi zo-
stał przesądzony w roku 1920. W czasie sukcesów sowie-
ckiej ofensywy delegacja polska wysłana na zachód, by
żabięć o pomoc, musiała wyrazić zgodę na arbitraż w
sporze z Czechami. Ci ostatni lepiej ustosunkowani w
kręgach zachodniej dyplomacji przechyliłi decyzję na
swoją korzyść. Rada Ambasadorów w dniu 28 VII 20 r.
wykreśliła granicę tak, jak ona przebiega obecnie.

W roku 1920 Rosja Sowiecka, w razie pokonania Pol-
ski zamierzała zwrócić zabór pruski Rzeszy Niemiec-
kiej, co jest faktem dowiedzonym, a ponadto krążyły
pogłoski, że Kraków miał być oddany Czechom. Abstra-
hując od faktu, że los mieszkańców tej dzielnicy był-
by znacznie lepszy w ramach republiki czechosłowac-
kiej niż w Polskiej Republice Radzieckiej i pomijając
to, że trudno dziś te przypuszczenia kawiarniane po-
głoski zweryfikować, malują one dziś dość dobrze nas-
troje, które wyrosły na tle takich niewątpliwych fak-
tów:

1. Obok Francji głównego gwaranta swej niepodległości
upatrywała Czechosłowacja w Rosji. Dlatego też
przyjęła zamieszkałą przez Ukraińców Ruś Zakarpac-
ką jedynie jako "depozyt". W lipcu 1920 roku Masar-
ryk /ojciec/ i Benesz oświadczyli, że z chwilą za-
jęcia Galicji Wschodniej /.../ rząd czesko-słowac-
ki sceduje na rzecz Rosji /.../ Ruś Zakarpacką /.../
a zarazem będzie gotów do bezzwłocznego zawarcia
z Moskwą traktatu przymierza.
2. Przyczyniając się do realizacji takiego /upragnio-
nego/ obrotu wypadków tenże rząd czesko-słowacki

wstrzymał tranzyt materiałów wojennych z Francji 7 oraz nie przepuścił posiłków węgierskich, które w krytycznym stadium walk miały być wysłane do Polski.

Niechętny, przy czym określenie to raczej zbyt łagodne, stosunek między obu rządami utrzymywał się przez całe międzywojenne dwudziestolecie i z biegiem czasu raczej się pogłębiał. Na terenie Czechosłowacji, irredenta ukraińska skierowana przeciw Polsce znajdowała znacznie szersze poparcie nawet niż w Niemczech. Wolny Uniwersytet Ukraiński w Pradze, ukraińska Akademia Gospodarcza w Podiebradach finansowane były oficjalnie przez rząd, który udzielał im gościny. Tu znajdowały swą siedzibę organizacje militarne, które wysyłały na teren Polski zamachowców. Jakby nie zapatrywać się na prawowitość włączenia ziemi Czerwińskiej /wschodniej Galicji/ do Polski, takie postępowanie nie mogło usposabiać przychylnie rządu w Warszawie do sąsiada, który uprzednio dokonał agresji na ziemie polskie terytorium etnograficzne między Ostrawicą a Olzą.

W roku 1935 Czechosłowacja zawarła z Rosją Sowiecką "traktat o wzajemnej pomocy". Jesienią 1937 roku ukazała się książka ówczesnego prezydenta Czechosłowacji. E. Benesza pt. "Mała Entanta i pokój". Przeprowadzona została w niej konsekwentnie teza, że jedną z głównych gwarancji europejskiego pokoju jest wspólna granica sowiecko-czeska. Aby zaś do tego doszło, konieczne jest odstąpienie przez Polskę zachodniej Ukrainy Związkowi Sowieckiemu.

Strona polska również nie poniechała żądań rewizji granicy na Śląsku Cieszyńskim, dotyczyły one jednak obszaru, który stanowił około 1% terytorium adwersarza i aczkolwiek rola gospodarza tego terenu była bez porównania większa, to po ewentualnej utracie Trzyńcy i Karwiny Czechosłowacja pozostawała tym, czym była. Natomiast dla Polski ziemia Czerwińska była zornikiem, który warunkował władanie całością ziem kresowych na wschód od Bugu. Stanowiły one blisko połowę terytorium państwa, a właściwie rola ich w pewnym sensie była jeszcze większa. Oddanie Tarno-

pola i Stanisławowa, nawet gdyby pozwolono zachować Borysław i Lwów z granicą na wschodniej rogatce, / tak jak przebiegała linia jednej z wielu propozycji przezargowych lat 1919-20/, nieuchronnie pociągało to utratę Wołynia, Nowogródka i Wilna. Oznaczało przesunięcie granicy nad Bug na odległość niecałych dwustu kilometrów od Warszawy i degradację rangi państwa do pozycji geopolitycznej, gdzie samodzielna polityka wobec Rosji nie była już możliwa. Zatem pozostawała tylko rola wasala Rosji, względnie Niemiec.

W marcu 1938 roku następuje włączenie Austrii do Rzeszy. Nad Czechosłowacją zawisło śmiertelne niebezpieczeństwo. Narzucone koniecznością próby zbliżenia z Polską zaczynają się od tego, że poseł czeski w Warszawie Slavik opracowuje na polecenie prezydenta Benésza plan, który ma doprowadzić do współpracy z Polską, przy czym formułuje jasno, że Czechosłowacja "przyjmie porozumienie z narodem polskim, a nie z reżimem". W tym samym czasie przyjeżdża do Warszawy osobisty wysłannik Benésza, dr Fiala i nie stara się o miarodajne kontakty z MSZ, ale rozmawia tylko z przedstawicielami opozycji: Stronnictwem Narodowego, PSL, PPS i Katolickiej Agencji Prasowej. Do tej ostatniej zbliżony był gen. Sosnkowski. Wszyscy podtrzymali żądanie zwrotu Zaolzia i za wyjątkiem prakata Kaczyńskiego z K.A.P., postulowali wypowiedzenie sojuszu Czechosłowacji ze Związkiem Sowieckim.

Mimo to jednak gdy w maju 38 roku doszło do pierwszego kryzysu sudeckiego i Praga ogłosiła szczęśliwą mobilizację, to Polska w deklaracji złożonej przez amb. Łukasiewicza w Paryżu, wśród różnych zastrzeżeń odn. polityki czeskiej, potwierdzała gotowość wypełnienia zobowiązań sojuszniczych wobec Francji, w przypadku uwikłania tej ostatniej w konflikt z Niemcami z powodu Czechosłowacji. Przy czym nie wysunęło nawet wstępnego warunku zwrotu Zaolzia, a jedynie przyznania mniejszości polskiej tych praw, jakie mają już Niemcy sudeccy. Tak więc "reżim" okazał się

bardziej ugodowy niż "naród" /tzn. opozycja/. Lecz 9 najistotniejszy pozostaje w tym fakt, że to nie brak ewentualnego poparcia ze strony polskiej decydował o kapitulacji mocarstw zachodnich. One właśnie nie tylko nie zagrzewały Czechów do oporu, ale otwarcie narzuciły im konieczność ustępstw, które przekreślały możliwość istnienia na dłuższą metę niepodległego państwa. Przy czym należy podkreślić, że to Francja związana była z Pragą formalnym przymierzem, a nie Polska.

Po wspomnianym kryzysie majowym w czerwcu i lipcu nacisk niemiecki nieco słabnie. Pod koniec tego miesiąca przybywa do Pragi angielska misja lorda Runcimana, która ma zbadać sytuację. Wnioski jej mówią jednak o przeprowadzeniu w Sudetach plebiscytu czyli idą po linii żądań niemieckich. W numerze z 8 września londyński Times zamieszcza artykuł stwierdzający konieczność przekazania obszarów z większością niemiecką Rzeszy, a 12 września, czyli w kolejności odwrotnej niż możnaby oczekiwać, Hitler wygłasza przemówienie stawiając te same żądania poparte groźbą wojny. Następnego dnia francuski min. spr. zagr. G. Bonnet oświadcza amb. Łukasiewiczowi, iż "bolszewizm pcha do wojny, ale trzeba jej uniknąć za wszelką cenę". Ta deklaracja wyjaśniała w zasadzie stanowisko mocarstw zachodnich.

Dalej już żądania polskie idą w ślad za tym /ale nie wyprzedzają/ co zachód stopniowo przyznaje Niemcom, zgodnie z formułą Becka z maja tegoż roku. W dniu 21 września zostaje złożona nota polska w Pradze domagająca się oddania terenów zamieszkałych przez Polaków, oraz plebiscytu w pozostałej części Zaolzia. Nota czeska z 23 IX uznaje w zasadzie słuszność stanowiska polskiego, ale nie zawiera żadnych konkretnych obietnic. Min. Beck mógł żywić uzasadnione obawy, że po załatwieniu sprawy sudeckiej po myśli Niemiec, Polska zostanie ze swych pretensji wykwitowana. W dniu 29 IX przychodzi wiadomość o decyzjach zapadłych w Monachium, gdzie znajdowało się sformułowanie, że roszczenia Polski i Węgier zostaną w terminie późniejszym rozstrzygnięte przez

0 "mocarstwa" - czyli praktycznie przez Niemcy i Włochy. Należało liczyć się, że Zaolzie może posłużyć jako pozycja przetargowa za Gdańsk. W dniu następnym polski ambasador Papée doręczył w Pradze ultimatum z żądaniem natychmiastowego zwrotu Zaolzia. Rozstrzygnięcie zapadło tym razem bez pośrednictwa "mocarstw".

W Polsce istnieje poczucie winy wobec Czechów za rewindykację Zaolzia w 1938 roku dokonaną do "spółki z Niemcami" oraz za udział formacji polskich w zdławieniu wspólnie z Sowietami wolności czechoskiej w roku 1968. To ostatnie byłoby rzeczywiście haniebne, gdyby decyzja taka wychodziła od rządu autentycznie polskiego, a nie od sowieckiego namiestnictwa. Co zaś tyczy Zaolzia, to moment na tę rewindykację na pewno nie był najszcześniejszy wybrany. Z drugiej strony prawa moralne Polski do tego terytorium nie wzbudzają podejrzeń, a jak wiadomo, wszelkie prawa, których egzekwowanie odkłada się do lepszej sposobności, łatwo ulegają w opinii światowej przedawnieniu. Ostatecznie Czesi "nabyli" Zaolzie i umocnili tam swoje prawa na drodze gry, o której trudno powiedzieć, że była dżentelmeńska, obejmowała bowiem cios w plecy /r.1919/ i szantaż /r.1920/. I aczkolwiek w okresie tym nie istniały, o ile wiadomo, żadne kontakty między Pragą a Moskwą, tym niemniej w sporze o Śląsk Rosja samoczynnie odegrała rolę sprzymierzeńca czeskiego przeciw Polsce. Ale momentem, który najbardziej komplikował sytuację był nie ten spór terytorialny, ale wspomniana koncepcja generalna polityki czeskiej, która na sojusznika antyniemieckiego obok Francji upatrywała Rosję, niezależnie od panującego w niej ustroju. Polskę ze swoją historyczną i "klasową" fobią antyrosyjską po prostu przeszkadzała Czechom blokując dostęp rosyjskiemu Sprzymierzeńcowi do niemieckiego wroga. W efekcie rząd w Pradze prowadził politykę antypolską, do czego ostatecznie miał prawo. Tylko, że naród czeski nie ma już prawa potępiania Polski za to, że takiej polityce przeciwstawiła się oszczędzając pięknym za nadobne.

Największą winę za upadek Czechosłowacji ponoszą II bezspornie państwa zachodnie /misja Runoimana/. I kierowane z tej strony zarzuty przeciw Polsce są czystą hipokryzją, dla zagłuszenia własnych wyrzutów sumienia.

W drugiej kolejności zawiniли sami Czesi przez brak determinacji. Wystarczy wspomnieć jak częściowa mobilizacja czeska w maju przyhamowała zępeży niemieckie. Przy czym Polska zadeklarowała swój udział w obronie Czechosłowacji u boku Francji. Na tym tle projekty posła Slavika zmierzające do zmiany rządu w Warszawie wyglądają wręcz groteskowo. Jakby Polska latem 1939 roku zgodę na sojusz uzależniała od zmiany gabinetu w Londynie.

Co zatem więcej mogła uczynić Polska latem 1938 roku?

1. Nie rewindykować Zaolzia, co było realne tylko, że posunięcie to zostało wykonane już po Monachium i na ostateczny bieg wypadków nie wywarło żadnego wpływu.
2. Uderzyć na Niemców nie oglądając się na Zachód, gdy nawet nie wiadomo było czy bez Francji sami Czesi zechcą walczyć? Krok bardzo ryzykowny. Wobec ówczesnego szanowiska W. Brytanii groziło to klęską jak w wrześniu, tylko bez wywołania wojny światowej.
3. Otworzyć drogę dla Armii Czerwonej. Rozwiązanie chyba najgorsze. Bo od razu cała Polska była zagrożona dominacją sowiecką.

Lansowano wówczas plan przemarszu wojsk sowieckich przez południowo-wschodni skraj Polski /woj. tarnopolskie i stanisławowski/ lub północną Rumunię /Czerniowce/ do osiągnięcia wschodniego cypla terytorium Czechosłowacji i Kasi Zakarpackiej. Groziło to ustanowieniem sowieckiej przewagi w całej Europie Środkowej. I to niezależnie czy doszłoby do wojny z Niemcami, w której musiałaby one szybko ulec, czy skończyłoby się na długotrwałym zbrojnym pogotowiu, Armia Czerwona byłaby panem sytuacji w Europie Środkowej. Wystarczy wyobrazić sobie sytuację strategiczną po rozgłoszeniu się ekspedycyjnych rosyjskich w Czechosłowacji, które teraz otaczałoby Polskę od wschodu, południa i południowego zachodu

Jakie istniałyby szanse na stawianie oporu, gdy jednocześnie wewnątrz kraju "sojusznik" finansowo, organizacyjny i zbrojnie wspierałby irredentę. Ani w czasie zbrojnego pogotowia, ani po zwycięstwie nad Niemcami zarówno Francja jak i żadne inne mocarstwo jakiegokolwiek skutecznego poparcia przeciw Rosji udzieliłoby nie mogło. Sytuacja innych państw, takich jak Rumunia, Bułgaria czy Węgry, znacznie słabszych od Polski wojskowo, gospodarczo i cywilizacyjnie była tylko gorsza. Nie mówiąc o samej Czechosłowacji obsadzonej bezpośrednio przez garnizony sowieckie. Optócz komunistów czeskich niewątpliwie i w Sudetach znaleźliby się komuniści niemieccy do wygrywania przeciw "burżuazyjnemu rządowi" w Pradze.

Żeby uniknąć nieporozumień należy jednak dodać, że strefy kierownicze największych stronnictw czeskich /Partia Agrariuszy, Partia Socjaldemokratyczna/ nie reprezentowałybybynajmniej jakiegoś kryptokomunizmu. Masaryk, ożeniony z Amerykanką, był typowym zachodnim liberałem i znane są jego wypowiedzi potępiające system leninowskiej dyktatury, tylko jak większość przedstawicieli tej formacji /choćby Roosevelt/ bagatelizował agresywne tendencje rosyjskiego komunizmu. W efekcie polityka Pragi, więcej czy raczej mniej świadomie, groziła osłabieniem spójności Europy Środkowej w wobec sowieckiej penetracji. W przeciwieństwie do tego rząd polski doskonale zdawał sobie sprawę z tych niebezpieczeństw. Obawy te podzielało większość stołic nadunajskich i liczni politycy na Zachodzie. Historiografia sowiecka szeroko rozwodzi się nad tym jak "historia antykomunistyczna" krzyżowała wielokrotnie poczynania obronne przed zaborczością hitlerowskich Niemiec. I aczkolwiek sądy te wyrażane były z prostą natrętnością i prostactwem przysada, nie można zaprzeczyć, że tkwi w nich ziarno prawdy. Obu totalizmy brunatny i czerwony, nawet nieświadomie i automatycznie niejednokrotnie działały wzajemnie na swoją korzyść.

/za: wyd. "Polonia" Łódź/

Gdy komisarze zastąpili gauleiterów w stolicach Środkowej Europy iluzją okazały się pojałtańskie nadzieje Zachodu, że w zamian za spełnienie żądań Stalina utworzenia tam rządów przyjaznych Związkowi Sowieckiemu, mogą powstać rządy przywódców niezależnych i patriotycznych. W tych latach zarówno natura jak i sposób sprawowania sowieckiej władzy wywołały urazy, które okazały się ostateczne: zainteresowane społeczeństwa nie mogły się pogodzić z dalszą rosyjską dominacją. W 1948 roku obalono parlamentarną demokrację w Czechosłowacji istniejącą tam od I Wojny Światowej. W dalszych latach korowód umęczonych "wrogów ludu" wypełniał sale sądowe Wschodniej Europy, doprowadzając do wielkich procesów pokazowych na model moskiewską. Eugen Loebel, komunista czeski, był jedną z ofiar.

LOEBEL: "Powiedziano mi, że nikt poza Slanskym nie będzie skazany na śmierć. Gdy oszczędzono mi najwyższego wymiaru kary, a innych skazano na śmierć - zadowolili się, że są w lepszej sytuacji: nie cierpią już więcej..."

CHARLTON: Mam przed sobą słowa prokuratora z tego procesu: "Żądam kary śmierci dla wszystkich oskarżonych... Niech wyroki będą jak żelazna pięść, bez najmniejszej litości... Niech będą jak dzwon dźwięczący przez cały nasz piękny kraj na nowe zwycięstwa, w marszu ku słonecznym promieniom Socjalizmu... Czy pan to pamięta?"

LOEBEL: Pamiętam. Na dodatek słowa te wywołały olbrzymi aplauz. A ja już wtedy wiedziałem w tym czasie, że to, co oni uważali za socjalizm jest złem, i że powinienem być walczyć przeciw niemu, a nie walozyłem...

Na Węgrzech komuniści byli stosunkowo nieliczni. W Czechosłowacji nagle okazali się znaczną siłą. Zarówno Rosjanie jak i Amerykanie wycofali swe siły z Czechosłowacji w grudniu 1945 r. I w przeciwieństwie do innych państw satelickich obecność Armii Czerwonej

14 nie narzucała rozwiązań politycznych. Jest więc niezmiernie interesujące dlaczego wielką część społeczeństwa Czechosłowacji, które miało za sobą doświadczenia jedynego sprawnie funkcjonującego systemu demokracji parlamentarnej w Wschodniej i Środkowej Europie, tak łatwo pozwoliła zmienić adresata swej uległości: zamiast okupantowi niemieckiemu poddała się nowej dominującej potęgze Związku Radzieckiego.

Jeden z młodych czeskich historyków żyjący na Zachodzie, Jacques Rupnik, poświęcił swe studia wzrostowi znaczenia Komunistycznej Partii Czechosłowacji.

Rupnik: Istnienie silnej partii komunistycznej, zakorzenionej w rodzimym gruncie, różniło Czechosłowację od reszty Europy Wschodniej. Czechosłowacja i Jugosławia to dwa kraje tego regionu, gdzie komunistyczne partie były w 1945 r. poważnymi siłami.

CHARLTON: Ale pod koniec wojny były słabe liczebnie. Partia w Czechosłowacji liczyła zaledwie 40 000 członków. I w ciągu tygodni liczba ta osiągnęła blisko pół miliona!

RUPNIK: Właśnie o to chodzi. Miał miejsce fantastyczny dopływ od dołu. Po sześciu latach okupacji wyraziły się nagle wielkie aspiracje. Ludzie chcieli zmiany. Chcieli mieć pewność, że to, czego doświadczyli, nie zdarzy się więcej. W takich sytuacjach pokusą jest przerywanie się z jednej krańcowości w drugą. Komuniści zdołali zdobyć szerokie wpływy, z ich - jak się wydawało - czystą kartą wojenną, i utyfikacją ze Związkiem Sowieckim, wyzwoliciel i krajowy potęgą, którą poparła Czechosłowacja/.../

Raz jeszcze sytuacja w Polsce okazała się kluczem do dalszych wydarzeń w Europie Środkowej. Działacze z "przecicków" z kręgów komunistycznych, błędnie uważając, że Stalin nie uważał całej Europy Wschodniej za jednolitą całość. Czynniki różnice między krajami graniczącymi ze Związkiem Sowieckim, szczególnie Polską, ze względu na strategiczne linie komunikacyjne do Niemiec, oraz Rumunią i Bułgarią - z uwagi na drogę na Bałkany. W tych trzech krajach zdobył absolutną władzę prawie natychmiast i nie było mowy o żadnych

ustępstwach z jego strony. po tym pierwszym kroku nastąpiła przerwa, a po niej nadszedł czas na pełne opanowanie następnych krajów. Czechosłowacja i Węgry były celami do zdobycia w odpowiednich okolicznościach rękoma stalinowskich satrapów Gottwalda i Rakosi'ego, którzy okazali się poskucznymi wykonawcami jego woli/.../

Gdy nie w sprawie polskiej ze strony Zachodu nie nastąpiło - poza werbalnymi protestami - Stalin miał ręce rozwiązane w Czechosłowacji i na Węgrzech. Mógł przyspieszyć tempo zdobywania absolutnej władzy.

Nieuchronną ofiarą jego zamierzeń była Czechosłowacja. Opuszczeni przez Zachód w Monachium i wydani na pastwę Hitlerowi - Czesi szukali nowych stosunków z Rosjanami. Prezydent Czechosłowacji Edward Benes był rzecznikiem optymistycznej interpretacji Jukty i miał nadzieję odegrać rolę pożytecznego pomostu w sojuszniczej współpracy Wschodu i Zachodu. Prezydent sukcesor twórcy parlamentarnej demokracji czechosłowackiej Tomasza Masaryka, okazał się bezwolnym narzędziem w późniejszym opanowaniu kraju przez komunistów/.../

Cień Monachium zaciemniał wszystkie rozważania Benesa. Churchill i Eden nie chcieli, by Czechosłowacja dostała się w orbitę wpływów sowieckich i z początku mieli zastrzeżenia przeciwko wyjazdowi Benesa do Moskwy w czasie wojny. Mimo to Benes do Moskwy pojechał, decydując się o przedwojenną politykę na ścisłym porozumieniu i sojuszu ze Związkiem Sowieckim, co stanowiło odwrócenie historycznej polityki Masaryka, skierowanej ku Zachodowi. W Moskwie Benes przygotował projekt pod dalekosiężny układ i otrzymał zapewnienie, że Stalin o nieingerencji w wewnętrzne sprawy czechosłowackie nim uwierzy.

W czasie wizyty na Staniu w grudniu 1943 r. Benesowi towarzyszył Edward Taborsky. TABORSKY: "O ósmej rano wprowadzono nas do pokoju przyjąć gdzieś na drugim piętrze Kremla. Nagle drzwi się otworzyły i wszedł Stalin w towarzystwie Mołotowa. Moje pierwsze wrażenie: taki mały! Na podstawie

portretów wyobrażałem sobie, że będzie miał ciemne włosy i piękną twarz. A teraz widziałem starszego pana z przerzedzonymi włosami i mnóstwem zmarszczek, idącego tak jak starszy człowiek chodzi, podającego nam rękę i zaczynającego natychmiast żartować. Było to wrażenie raczej przyjemne i zupełnie różne od tego, czego się spodziewałem.

Celem podróży do Moskwy było podpisanie układu o przymierzu między Czechosłowacją a Związkiem Sowieckim. Został on przygotowany poprzednio, lecz z inicjatywy Rosjan miał jeszcze zawierać artykuł stwierdzający, że Czechosłowacja i ZSRR nie będą się mieszać w wewnętrzne sprawy drugiej strony. Podkreślali to stale. Kiedy Benesz chciał wyjaśnić stronie sowieckiej, jako szczerzy przyjaciel, co zamierzamy w przyszłości robić w Czechosłowacji - Stalin i Mołotow niemal zatykali sobie usta: To wszystko są wasze sprawy, my nie chcemy się wtrącać, więc nie mówcie nam o tym...

Później było jeszcze długie spotkanie wieczorem. Benesz wrócił rozpromieniony: "Wszystko załatwiliśmy, wszystko uzgodniliśmy." Był przekonany, że w następnych latach nie będzie żadnych problemów. Uważa że pozostawienie Czechosłowacji samej sobie jest do woli dobrej woli ze strony Rosjan, którzy chcą w ten sposób udowodnić Zachodowi, że można im ufać.

/.../ Niedługo trwała radość prezydenta Czechosłowacji z powodu układu ze Stalinem. Obserwował z niepokojem los zgotowany Polakom w Powstaniu Warszawskim, a potem, gdy Armia Sowiecka dotarła do granic jego kraju, zobaczył jak Rosjanie natychmiast ogłosili aneksję Rusi Zakarpackiej, części terytorium Czechosłowacji. W czasie drugiego spotkania ze Stalinem w Moskwie, tuż przed powrotem rządu do wywołanej Pragi, stało się jasne, że Stalin zapomniał o swych poprzednich zapewnieniach. Ale Benesz nadal nie zdobył się na jakikolwiek protest i nie pozwalał aby jego obawy stały się przedmiotem jakichkolwiek publicznych roztrząsań /.../.

Pod koniec wojny czescy i węgierscy komuniści 17 wrócili do Pragi i Budapesztu z instrukcjami, aby czekać na właściwy moment ostatecznego zagarnięcia władzy. "Właściwy moment" — to było jasne — musiał być zgodny z interesami Stalina. Ten moment nadszedł. Owe zdyscyplinowane, pozbawione skrupułów mniejszości okazały się gwarantami wiernaj służby w interesie Związku Sowieckiego. Stalin bez ogródek zarządził zmiany, które ostatecznie załatwiły problem władzy dla narodu czeskiego i węgierskiego. A dziś już wiadomo kiedy i dlaczego partie te zmieniły swoją taktykę /.../

Archiwa czeskiej partii komunistycznej, które na krótko ujrzały światło dzienne podczas Praskiej Wiosny 1968, wskazywały, że wielkie partie — włoska i francuska zawiodły, co skłoniło Stalina do zaniechania parlamentarnej drogi do władzy dla Czechów. KOMINFORM nakazał czeskim komunistom zagarnięcie władzy siłą.

Zamach przyszedł w lutym 1948.

Wkrótce potem prezydent Benesz zmarł. Był wtedy człowiekiem złamanym. Kilka dni przed śmiercią powiedział: "Moim największym błędem było to, iż nie chciałem uwierzyć, że Stalin cynicznie kłamał, a jego zapewnienia były świadomym i celowym oszustwem...". A jednak to właśnie Benesz tak marnie i ulegle mówił o wzajemnych sowiecko-czeskich stosunkach na spotkaniu w Moskwie w grudniu 1943.

Twierdzenie komunistów czeskich, że zdobyli władzę środkami konstytucyjnymi jest z gruntu kłamliwe. Decydującym, krytycznym manewrem w tej rzekomo konstytucyjnej walce z Beneszem, która trwała 6 dni, było utworzenie w ciągu jednej nocy w całym kraju tak zwanych Komitetów Akcji, działających poza normalnymi organami władzy. Otrzymały one rozkaz użycia metod i środków rewolucyjnych, by zdobyć dla siebie maksimum władzy.

Partie niekomunistyczne nie były przygotowane na wypadek, gdyby Benesz zawiódł, jak się to w istocie stało, nie wystąpiły zdecydowanie przeciw tym naciłkom. W ciągu 6 dni kryzysu komunistyczny premier

Gottwald i przywódca Związków Zawodowych Zapotocky odwiedzali Benesa codziennie żądając uznania przez nowego rządu. Żądania te popierali groźbami. Istnieje zapis ich ostatniej rozmowy w gabinecie Benesa, w lutym 1948/.

RUPNIK: "Oto transkrypcja tej rozmowy: 'Potrzeba tylko jednego kamienia, aby ruszyła lawina. W fabrykach lawina już ruszyła'. Zapotocky dodaje: 'Jeden człowiek nie może oprzeć się lawinie'. Benes istotnie czuje to samo. Nie ma szansy na powstrzymanie tej lawiny. Oto co mówi do Zapotockiego w tym krytycznym momencie: 'Nie chcę komplikować spraw. Ważne jest, bym mógł uratować nie połory, ale przyzwoitą, uczciwą postawę i stworzyć sytuację, która by zostawiła drogę otwartą dla was. Nie chcę stwarzać zbędnych trudności. Nie leży to w mojej naturze.'"

.../ W Czechosłowacji Stalin rozszerzył kategorię tych, których obecnie uważano za niebezpiecznych i których należało się pozbyć./.../

Procesy ukazały w jaskrawym świetle wewnętrzny charakter stworzonego przez Stalina systemu politycznego, który wyprodukował ochotników na szubienice/.../

Na procesach fałsz i zakłamanie stały się symbolem utopii u władzy. Zapanował przenikający wszystko cynizm, zaczął się on rozszerzać, pogłębiać i rosnąć w całej Europie wschodniej. Dzisiaj, obserwując polityczną geologię w skale naruszonego już stalinowskiego monolitu, można dostrzec rosnące i rozszerzające się złoża intelektualnego wyzwania w stosunku do podstawowych dogmatów wiary komunistycznej. Krytyka, która wyszła z wewnątrz szeregów komunistycznych, od Milovana Đzilasa i jego ataku na "nową klasę" poczynając, a kończąc na miażdżącej rewizji dokonanej przez jeden z najwybitniejszych umysłów naszych czasów, Leszka Kołakowskiego, wskazuje jeden tylko kierunek: ku kresowi panowania Związku Sowieckiego nad umysłami i ku zmierzchowi jego ideologii.

FRAGMENTY AUDYCJI "ORZĘD I MAŁE PTASZKI", NADANEJ PRZEZ BBC.

KILKA STYCZNIOWYCH DNI

Wspomnienia działacza studenckiego z Pragi w 15-tą rocznicę śmierci Jana Palacha.

Pierwsza niezależna organizacja studencka mogła powstać w Czechosłowacji dopiero w 1968 roku. Działania bardzo krótko, ale cieszyła się zaufaniem nie tylko wśród studentów. Wkrótce potem nastąpiła inwazja sowiecka i usunięcie Dubczeka z funkcji pierwszego sekretarza partii. W kwietniu 1969 zostaje osadzony na tym stanowisku Husak. I to już koniec nadziei, obudzonych tamtej praskiej wiosny.

Związek studentów był jedną z pierwszych organizacji pożartych przez reżim.

Uchwalenie tak zwanego protokołu moskiewskiego /legalizował on fakt tymczasowego stacjonowania wojsk sowieckich na terytorium Czechosłowacji/było jednym z wielu ustępstw reżimu na rzecz sowieckiego okupanta i wywołały jednoznaczny reakcję studentów: strajk. Poparli go nie tylko intelektualiści, ale także niektórzy z największych związków zawodowych. Podczas strajku doszło do spotkania studentów Wydziału Filozoficznego z ważną postacią "praskiej wiosny", Karłem Kynclem. Kyncl, który wcześniej był korespondentem w Stanach Zjednoczonych, odpowiadał na liczne pytania. Jeden ze studentów zapytał go, co sądzi o akcie samopalenia jako formie protestu przeciwko obecnej sytuacji. Usłyszał, że co prawda kilku młodych ludzi, naśladując mnichów buddyjskich, spaliło się w proteście przeciwko wojnie w Wietnamie, ale taka forma nie mieści się w naszej, europejskiej tradycji.

Podczas jednego z pierwszych przesłuchań, jakim służba bezpieczeństwa poddawała Karla Kyncla /później był wielokrotnie więziony i odsiedział w sumie trzy lata/, dowiedział się on, że tym młodym człowiekiem, który zadał pytanie na temat całopalenia, był Jan Palach. Według bezpieki Kyncl był

jednym z tych, którzy "za pomocą manipulacji" przyczynili się do tego, że nikomu nie znany student został wciągnięty w tryby prowokacji politycznej.

16 stycznia 1969 roku Czechami wstrząsnęła wiadomość, że dwudziestojednoletni student Jan Palach w centrum Pragi oblał się benzyną i podpalił. Po odwiezieniu go do szpitala, w którym po trzech dniach zmarł, znaleziono teczkę, a w niej list, podpisany: "Pochodnia numer jeden". List zawierał protest przeciwko praktykom cenzury i wydawaniu reżimowej gazdiniówki "Zprávy". Na realizację swych żądań Palach dał władzom pięć dni. W przypadku gdyby żądań nie spełniono, a społeczeństwo nie poparło ich strajkiem, zapłonie następna pochodnia. Palach wierzył, że jego ofiara wywoła skuteczne formy protestu przeciwko okupacji sowieckiej.

Czyn Palacha wstrząsnął nie tylko obywatelami, ale i reżimowymi aparatczykami, wśród których wywołał panikę.

Zaraz po wydaniu przez organizację studencką wezwania do pokojowej demonstracji pojawiły się na ulicach fałszywe ulotki, podpisane naszymi nazwiskami i nawołujące do stosowania bardziej drastycznych form protestu, co miało dać władzom oficjalny pretekst do równie drastycznej pacyfikacji. Natychmiast zadzwoniliśmy do MSW, by przeciwdziałać jakoś tej prowokacji. Wysoki funkcjonariusz, wzburzony naszą bezczelnością, wykrzyknął bezwiednie: "To nie ja, to koledzy!"

Robiliśmy wszystko, by nie dopuścić do zapowiedzi Palacha, ale mieliśmy tylko pięć dni, które mijały bardzo szybko.

~~Robiliśmy wszystko.~~ Władze obawiały się tej napiętej sytuacji i poprzez akcję propagandową określaly Palacha jako psychopata, którego do tak dramatycznego czynu zmusili ekstremiści z niezależnego ruchu studenckiego i garstka prawicowych odszczepieńców.

Przygotowywano następne masowe demonstracje, zbliżał się także termin, który Palach wyznaczył kolejnej żywej pochodni. Dlatego próbowaliśmy w naszym związku studenckim zrobić wszystko, by uniknąć tragedii.

21
Chcieliśmy, by któryś z przedstawicieli władz wystąpił na zakończenie demonstracji i spróbował odwieść potencjalnych naśladowców Palacha do podjęcia dramatycznych kroków.

Na początek udaliśmy się do jednego z przywódców "praskiej wiosny", Smrkovskiego, który nam jednak oświadczył, że jego interwencje nie odniosłyby skutku; przeciwnie - mogłyby wyrządzić szkodę, ponieważ on sam wycofuje się ze sceny politycznej.

Było popołudnie i ludzie zaczęli się gromadzić na demonstrację. Udało nam się doprowadzić do spotkania z premierem rządu czeskiego, Stanislavem Razlem i jego współpracownikami. Demonstracja już się rozpoczęła, a my siedzieliśmy jeszcze w siedzibie rządu, bez szans na jakiegokolwiek porozumienie. Razl krzyczał, że nie pozwoli się szantażować i że każe nas aresztować. Nasza "dyskusja" nie miała więc sensu. Nie chcieliśmy tracić czasu i ruszyliśmy do wyjścia. Powiedzieliśmy na koniec, że do tej pory mieliśmy kontrolę nad masami, ale nie ręczymy za reakcję po zdaniu naszej relacji ze spotkania z przedstawicielem władzy. Chyba że umożliwi on nam spotkanie z prezydentem Ludvikiem Svobodą, który, jak nam się wydało, nie był jeszcze do końca skompromitowany. Nasi rozmówcy zdali sobie wówczas sprawę z tego, że istotnie postanowiliśmy opowiedzieć demonstrantom o przebiegu tego spotkania i dlatego prętko, choć niechętnie, ulegli.

Po godzinie wszyscy byliśmy na Hradczanach. Przyłączył się też do nas Josef Smrkovski.

Siedzieliśmy przy ogromnym stole; po jednej stronie my, po drugiej oni. Zupełnie już sklerotyczny prezydent powtarzał w kółko zdanie o młodych dzielnych ludziach, wojujących o miasto, którego nazwy nie mógł sobie za nic przypomnieć, więc zapadła grobowa cisza. Przerwywali ją jedynie podpowiadający funkcjonariusze z jego strony stołu. Podpowiadanie było tym głośniejsze, im ważniejszy był funkcjonariusz; szło o Madryt.

Poza tym przebieg rozmowy był taki sam jak poprzednio. Z tą różnicą, że w obecności prezydenta Razl już się tak nie wydzierał, a Smrkovski symbolicznie zajął miejsce ponaszej stronie stołu.

Demonstranci zbliżali się do Wydziału Filozoficznego, do miejsca, w którym mieliśmy ogłosić wynik rozmów. Sytuacja była niezwykle napięta i mordęga przy owalnym stole nie miała dalej sensu. Podnieśliśmy się z miejsca, by wyjść z niczym i oznajmiliśmy tylko, że nie bierzemy żadnej odpowiedzialności za rozwój wypadków.

O tym, kto naprawdę rzadzi krajem przekonaliśmy się za chwilę. Gdy wyszliśmy, było już ciemno. Pod samym balkonem, z którego zwykle przemawiał prezydent, wciągnięto nas do czarnych limuzyn rządowych, które ruszyły w kierunku MSW. Na szczęście jeden z nas zdołał uciec i poinformować o naszych losach resztę zarządu związku studentów, który podjął próbę interwencji.

W MSW na początek zostawiono nas wszystkich w pokoju, który był wykończony boazerią; domyślaliśmy się, że kryją się za nią mikrofony.

Po długim czasie rozdzielano nas, by z każdym wykazaliśmy się przeprowadzić "przyjacielską" rozmowę. Gdy porozumieliśmy się później, okazało się, że przebieg tych rozmów był taki sam, podobnie jak choroby, które stosowano, by nas zastraszyć. Oprócz podsłaniania naszego udziału w "manipulowaniu niewinnymi studentami", wypytywano nas także o innych "prawicowych ekstremistów", zamieszanych w całą sprawę. Przysłuchujący chcieli się zwłaszcza dowiedzieć nazwisk kolejnych potencjalnych pochodni. Te nazwiska sami akurat chcieliśmy znać, choć nie muszę dodawać, że z zupełnie innych powodów. Poraz pierwszy też z całą powagą powiedziano nam, że "tak akt samospalenia Palacha jak i cała nasza działalność były inspirowane i finansowane przez CIA"; później powtarzano to już bez końca.

Zwolnili nas dopiero nad ranem. Myślę, że przy czyniła się do tego aktywność naszych kolegów, którzy dzwonili gdzie mogli i grozili, że wyjawia fakt

LUDVIK
VAČULIK

"Czeski sennik" /fragment/

Piątek, 20 kwietnia 1979

"Adolf Hitler wurde am 20 April 1889 in Braunau geboren..."

Wczorajszy dzień składał się z dwóch wydarzeń: przesłuchania przed południem i wykładu u Tomina wieczorem.

Major /?/ Fišer tym razem przyprowadził młodszego kolegę, ale podejrzewam, że tamten - bystrzejszy, energiczniejszy i na dodatek z silną wolą idącą w sukurs - już jest, lub wkrótce zostanie jego zwierchnikiem. Chcieli wiedzieć, dlaczego napisałem felieton "Próba innego gatunku", skąd wzięłem materiały, w jaki sposób ukazał się w "Listach" i czy otrzymuję za to honorarium. Przesłuchanie trwało trzy godziny. Powiedziałem tylko, że artykuł napisałem z sympatii dla Jana Simsy, informacje zaczerpnąłem z aktu oskarżenia, wyroku i z opowiadań członków jego rodziny. Poza tym te trzy godziny - wymiana monologów o ustawach, prawie, wolności słowa, Karcie 77... itp., jak zawsze. I wyjątkowo - wyłączenie przy tej okazji! - nie przeoczcie tego! - mój wykład na temat symboliki krzyża i dwóch kotrów. Major /?/ Fišer słuchał tego z mrocznym milczeniem na ciężkiej, zmęczonej twarzy, za to młodszy mężczyzna po uważnym wysłuchaniu mojej opowieści stwierdził: "Nič mówię, že pan nie ma racji. Ale my tutaj nie jesteśmy žádní chřešćijanie". Wierzący na sto procent.

Kiedy tylko człowiek dobrze wyczuje okazję, zawsze odnosi korzyści. Więcej już o przesłuchaniu nie mam zamiaru pisać, choć miałbym co. Dopiero jak mnie znów zaproszą. Z pewnością dowiaduję się od nich więcej, niż oni ode mnie. Powiedzieli na przykład, że widzieli zdjęcia O. S. ze ślubu Elli, których mnie O. S. jeszcze nie dał! W pewnym momencie młodszy

2
nicchrześcijanin powiedział spoglądając na zegarek:
"W tym momencie pański dyn pisze maturę z rosyjskiego". Nie zarcagowałem. Z pewnością znacząca była również uwaga, że to zapewne głupie: mieć dom i nie móc w nim mieszkać. Czy gdyby się opróżnił, przeprowadzilibyśmy się do niego? Odpowiedziałem, że przecież kupiliśmy go z tym zamiarem. "Wtedy nie mógłby pan ganiać całym dniami po Pradze, organizować ludzi, zbierać informacje i roznosić Petlicę!" - "Widzicie, mielibyście ze mną mniej pracy". "Czemu nam pan o tym nie powiedział?" - śmiał się młody niechrześcijanin. "Dziwiłem się, żeście sami na to nie wpadli" - śmiałem się również ja, - Człowiek przez nich boi się chcieć i tego, czego by normalnie chciał...

Czwartek, 28 czerwca 1979

Janek zdawał dziś pisemne i ustne egzaminy na wydział budowy maszyn. Zadania zrobił dobrze, na pytania najogólniej też odpowiedział właściwie, maturę ma na piątkę, tak że chyba go nie przyjmą. Egzamin miał takie momenty: "Co pański ojciec sądzi dzisiaj o socjaliźmie z ludzką twarzą?" - "Nie wiem, nie rozmawiany o tym" - "A co pan o nim sądzi?" - "Wydaje mi się, że samo pojęcie socjalizmu łączy się jakoś z ludzką twarzą". - "A co pan o tym sądzi jako o hasle prawicy z roku 1968?" - "Nie. Byłem wtedy młody". - "Czy pański ojciec został wyrzucony, czy skróślonny z partii?" - "Nie wiem". - "Musiał pan to przeliczyć napisać w swoim życiorysie". - "Nie napisalem. To jest mój życiorys" /.../

Wtorek, 24 lipca 1979

Tak, alwe ja się z tego cieszę, ponieważ na tym buduję jedyną realną nadzieję na poprawę świata: świat można polepszyć tylko do tego stopnia i w takim tempie, w jakim polepsza się gorsza część ludzkości...

/ za: "Zeszyty Literackie" Nr. 5/

W pierwszych powojennych wyborach w Czechosłowacji w 1946 r./ostatnich stosunkowo wolnych wyborach w tym kraju/ zdecydowana większość obywateli wypowiedziała się za socjalizmem. Ujmując sprawę statystycznie było to zupełnie jednoznaczne - wystarczy przypomnieć liczbę głosów, które otrzymali komuniści, czescy /"narodowi"/ socjaliści i socjaldemokraci. Trzy różne partie reprezentowały zatem orientację socjalistyczną i zapewne na skutek tego socjalizm zmienił się z programu w problem.

Czescy /"narodowi"/ socjaliści kontynuowali wówczas swoją niemal 50-letnią tradycję polityczną, która starała się łączyć hasła suwerenności i niepodległości narodowej ze sprawiedliwym rozwiązaniem problemów społecznych. Mniej precyzyjnie wyrażała swój program socjaldemokracja; przed wojną zdecydowanie opowiadająca się za demokratyczną praworządnością, po wojnie jednak ulegająca wpływowi prokomunistycznego skrzydła Zdenka Fierlingera. Komuniści deklarowali się jako partia patriotyczna a nawet nacjonalistyczna, opowiadali się za demokracją parlamentarną, i twierdzili, że nie zamierzają kopiować sowieckiego modelu politycznego i społecznego.

Wiemy, do czego doszło w dwa lata później /przewrót komunistyczny w lutym 1948 r./ i co działo się następnie. Trzeba jednak pamiętać o tym naszym okresie powojennym, gdy wyobrażenia o socjalizmie były bardzo mgliste i dalekie od późniejszej rzeczywistości. W okresie 20 lat /od lutego 1948 r. do 20. Stycznia 1968 r./ rzeczywistego modelu socjalizmu nie wyznaczały programy, wyobrażenia i życzenia z lat powojennych, lecz inne czynniki. Socjalizm obrazował się wtedy utożsamiano z reżimem państwa niesuwerennego, całkowicie podporządkowanego sowieckiej polityce imperium listycznej, z zacofaniem w stosunku do Europy, do krajów, z którymi przedwojenna Czechosłowacja co najmniej szła w krok w krok i wreszcie z terrorem totalitarnej dyktatury, która nie zezwalała na naj-

mniej niż nawet margines autonomii w żadnej dziedzinie życia publicznego.

W latach 60-tych narastały wśród członków partii rządzącej tendencje do zhumanizowania socjalizmu. Znamy historię starań o rewizję procesów politycznych, rozwój krytycznego myślenia wśród komunistycznych intelektualistów oraz polityczną artykulację tych trendów w Programie Działania KPCz z wiosny 1968 r. Nie chodzi mi o analizę poglądów poszczególnych skrzydeł czy grup, nie zajmuję się także pytaniem, kto stawiał sobie pewne cele zamierzając naprawdę je realizować, a kto głosił je tylko ze względów praktycznych. Nie zamierzam również zajmować się spekulacjami, co mogło się stać, a co nie, gdyby tej ewolucji nie przerwała sierpniowa okupacja, co mogłoby rozwijać się dalej i zapewne uległoby degeneracji przez własną skąpość, albo zostałoby zlikwidowane przez - w końcu rządzącą ciągle - KPCz. Interesuje mnie inne pytanie: w jakim stopniu w roku 1968 chodziło rzeczywiście o socjalizm?

Pytanie to jest w pełni uzasadnione. KPCz w pewnym /nie wielkim/ stopniu demokratyzowała swój statut i całe życie partii, wykazywała jednak znacznie mniej gotowości do demokratyzowania Czechosłowacji. Program Działania deklarował, że partia będzie się starała zdobyć zaufanie społeczeństwa, by w ten sposób spełnić tzw. "kierowniczą rolę". Program nie mówił jednak, co partia zrobi, jeśli tego zaufania nie zdobędzie.

Bardziej konkretno były materiały na XIV zjazd partii, który miał odbyć się we wrześniu. Według tych materiałów zreformowany model polityczny miał zagwarantować KPCz decydującą rolę we wszystkich organach przedstawicielskich, od powiatowych komitetów narodowych poczynając. Oznaczało to, że kandydaci KPCz mogli odpaść w wyborach tylko na szczeblu gminy.

W 1968 r. KPCz prowadziła zapewne najbardziej demokratyczną politykę w swej historii, jednak polityka ta daleka była od demokracji w pełnym znaczeniu tego słowa. Lecz nie chodzi tutaj o partię

i jej program; w historii decydującą rolę odgrywają wydarzenia a nie programy, fakty a nie zamiary. I takim decydującym faktem jest realne istnienie socjalizmu.

Wróćmy do podstawowego pytania: czy chodziło o socjalizm? Czy niekomunistyczna, zdecydowana większość społeczeństwa kierowała się ku celom socjalistycznym? Ta większość nie dysponowała jednak środkami przekazu społecznego: radiem, telewizją i większością prasy wkładali nadal członkowie KPCz, chociaż o innej orientacji niż Novotný, Hendrych czy Bilak. Zresztą nawet nieortodoksyjni komuniści zajmowali się problemami zrodzonymi poza partią i poza jej ograniczeniami ideologicznymi.

Po 20 latach odżył postulat suwerenności państwa czechosłowackiego, czego nie można było uznać za postulat "socjalistyczny", bowiem każda ideologia socjalistyczna poświęca niewiele uwagi pojęciu państwowości. Domagano się przywrócenia demokratycznych zasad życia publicznego, co oznaczałoby również prawo wypowiedzenia się za socjalizmem lub przeciwko niemu. Najmniej zdecydowanie społeczeństwo żądało zmiany porządku prawnego, co prowadziło do otwartego konfliktu, albowiem każda "socjalistyczna praworządność" pozostaje socjalistyczna; definiuje ją i zarazem ogranicza zasada zgodności z ideologią socjalistyczną i z socjalistycznym porządkiem społecznym. Mówiono, że nie powtórzą się terror i wypaczenia, jednak partyjna praworządność / a zatem także socjalistyczna praworządność / nie może sama w sobie zawierać gwarancji przeciwko partyjnemu nadużyciom. Pozostają jej więc szlachetna zamiary i - chyba uczciwe - obietnice.

Praska Wiosna, wielokrotnie interpretowana jako próba realizacji demokratycznego socjalizmu czy po prostu prawdziwego socjalizmu, spotkała się z takim echem w kraju i za granicą właśnie dzięki temu, co wykraczało poza sferę przemian w partii i poza przestrzeń ideologii partyjnej, i co rozwijało się

poza ciasnymi ramami socjalizmu. Ale także poza tymi 29 granicami dodrzegamy niewiele nowych elementów; demokracja parlamentarna, państwo praworzadne, prawa obywatelskie i system ubezpieczeń społecznych zapoczątkowane zostały przed socjalizmem i rozwijały się poza nim, czy — jak kto woli — poza "obozem socjalistycznym". W socjalizmie zasady te urzeczywistniają się ciężko i mozolnie.

Można wystąpić ze sprzeciwem twierdząc, że w Czechosłowacji i w innych państwach socjalistycznych właściwie żaden socjalizm nie istnieje. Jest to zastrzeżenie wymawiane bardzo kategorycznie, które nie tłumaczy jednak, jaki porządek społeczny istnieje w krajach realnego socjalizmu, czyli tam gdzie już przed wieloma laty zostały zrealizowane podstawowe postulaty teorii socjalistycznej /zwłaszcza w sferze ekonomicznej, do której socjaliści przywiązują tak dużą wagę/. Jest to jednak zastrzeżenie czysto akademickie. W polityce i w historii decydują fakty i konkretne doświadczenia. Twierdzenie, że realny socjalizm nie jest socjalizmem oraz że prawdziwy socjalizm byłby zupełnie inny niż realny socjalizm — to scholastyczna zabawa. Przypomina to równie nieproduktywne hipotezy dotyczące możliwości zbudowania ze starej monarchii habsburskiej zdrowego organizmu państwowego, gdyby sfederalizowana ją w oparciu o zasadę równouprawnienia narodów. Ważny jest fakt, że monarchia Austro-węgierska w ogóle nie próbowała stworzenia takiej federacji. W krytycznym momencie I wojny światowej liczył się konkretny fakt istnienia monarchii taką jaką była, a nie jaką mogła być, gdyby dwór cesarski oraz niemieckie i węgierskie partie prowadziły bardziej rozsądną politykę.

W 1968 r. ruch zmierzający do demokratyzowania socjalizmu cieszył się szerokim i szczerym poparciem. Przyświecała mu wiara, że można przywrócić niepodległość państwa, polityczną demokrację i praworzadność a jednocześnie rozwijać podnoszone w doktrynie socjalistycznej zasady samorządu i doskonalenia systemu

30 opieki społecznej. Model ten określono ogólnie, zresztą nie bardzo ściśle, mianem demokratycznego socjalizmu. Jego koniec nadszedł w nocy z 20 na 21 sierpnia.

W latach następnych podejmowano próby krytycznej analizy Praskiej Wiosny. Pytano, które z istotnych wysiłków ~~inspirowanych~~ inspirowanych były inspirowane przez socjalizm. Panowało powszechne przekonanie, że genezą Praskiej Wiosny były tradycje inne niż komunistyczne. Często nawet sami komuniści zmierzali ku celom, które dawniej były częścią programu socjaldemokratów i narodowych socjalistów. Widać było, że dogmaty marksizmu dla nikogo nie były inspiracją /w zasadzie tę samą ewolucję przeszły później niektóre zachodnioeuropejskie partie komunistyczne, akceptując odrzucone uprzednio wartości, które pochodziły z innych tradycji politycznych/.

Piętnaście lat, które mija od Praskiej Wiosny, jest dobrą okazją, aby postawić jeszcze jedno zasadnicze pytanie: czy w perspektywie historycznej socjalizm jest idealnym rozwiązaniem problemów społecznych? Wątpi w to niemal każdy czechosłowacki obywatel, który przyjeżdża na Zachód, choćby jako turysta. Dostrzega, że w krajach demokratycznych zupełnie naturalne jest to, co w Czechosłowacji w 1968 r. stało się celem niesystematycznych i w końcu bezowocnych wysiłków. Już w pierwszej chwili zauważa, iż znalazł się w systemie bardziej wydajnym ekonomicznie, sprawiedliwszym, praworządny. Dostrzega wiele problemów, które istnieją w tym systemie, nie może jednak nie widzieć, że nie robi się z tego tajemnicy, i że rzeczywiście próbuje się je rozwiązać.

Powstaje pytanie, w jakim stopniu system zachodniej demokracji jest wynikiem działania partii socjalistycznych. Często najistotniejszym argumentem na rzecz socjalizmu jest podkreślanie sukcesów rządów socjalistycznych np. w Austrii czy Szwecji /nie wspomina się przy tym wszakże o socjaliźmie w Czechosłowacji, Polsce, Rumunii czy na Kubie/. Jednak argument ten jest fałszywy logicznie. Istnienie socjalistycznego rządu nie jest tożsame z wprowadzeniem

systemu socjalistycznego. Zresztą nawet w Austrii czy Szwecji partie socjalistyczne zdobywają tylko nieznaczną większość. Ponadto wybory nie są tam ankietą, która ma rozstrzygnąć kwestię "za czy przeciw socjalizmowi?". Za socjalistycznymi kandydatami może się opowiedzieć nie-socjalista, podobnie zresztą jak na chadecję /jako alternatywę wobec socjalizmu/ może głosować ateista. Zatem powoływanie się na zachodnich socjalistów jako argument na rzecz socjalistycznej przyszłości Wschodu jest bardzo dyskusyjne.

W realnie socjalistycznej Czechosłowacji nie ma wyborów. Husakowska "normalizacja" nie zatrzymuje jednak biegu historii, a ewolucja dziejowa nie kończy się na etapie realnego socjalizmu. W skali światowej socjalizm nie jest tożsamy z postępem. I - powtarzam - w historii decydują fakty i wynikające z nich doświadczenia. Doświadczeń z socjalizmem jest już tyle, że trudno oczekiwać szerszego poparcia idei socjalistycznych /obojętne, w której wersji/ w momencie, gdy Czechosłowacja będzie mogła decydować o własnym losie i dokonać swobodnego wyboru. Socjalizm jest już zbyt dobrze znany.

Nie jest ważne, czy socjalizm musiał stać się tym, czym jest. Jest równie nie istotne, jak potencjalne reformy monarchii austro-węgierskiej, które nigdy nie zostały przeprowadzone. Życie ludzkie jest zbyt krótkie, by w jednym pokoleniu zamierzano raz jeszcze powtarzać eksperyment socjalistyczny, który już wielokrotnie kończył się niepowodzeniem. 15 lat od końca Praskiej Wiosny, które przyniosły dalsze doświadczenia z socjalizmem, są kolejnym powodem do szukania innych dróg.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX XXXX XX XXXXXXXXXXXXXXX XXXXXXXXXXX XXXX XXXXXXXXXXX
 XX XXXXXXXXXXXXXXX XXX

2 Sylwetki 'cd.

JIRÍ MÜLLER /ur.1943/. Przywódca studencki, wielokrotnie zatrzymywany. Wyrzucony ze studiów w 1967 za udział w rozruchach studenckich, 1968 ponownie przyjęty. Jeden z głównych młodzieżowych polityków Praskiej Wiosny i jedna z czołowych postaci nowego związku studentów, rozwiązanego w 1969 r. Aresztowany w 1970. 1971-1976 w więzieniu, potem myje okna. Sygnatariusz Karty 77. Mieszka w Brnie.

Vaclav HAVEL /ur.1936/. Dramaturg. Z powodu burżuazyjnego pochodzenia nie dopuszczony do studiów, pracował jako robotnik, od 1960 maszynista, a potem dramaturg w teatrze "Na zábrádlí". Współpracownik pisma "Tvář". W ówczesnym Związku Literatów pomagał się obrony interesów bezpartyjnych pisarzy. Od 1969 zakaz druku, pracuje jako robotnik w browarze. Rzecznik Karty 77 od 1977 roku, skazany na 14 miesięcy więzienia, zwolniony warunkowo, w 1978 i 1979 ponownie aresztowany, skazany za Kartę 77 i VONS na 4 i pół roku plus 14 miesięcy, które odsiedział w obozie Hermanice koło Ostrawy. Zwolniony wiosną 1983 z powodów zdrowotnych. Laureat licznych międzynarodowych nagród literackich.

Vilém Šachr /ur.1907/. Zawodowy wojskowy, w służbie czynnej w okresie wojny /Czechosłowacja, Francja, Londyn, wysłany przez Rząd Czechosłowacki do ZSRR/, awans do rangi generała w 1950. W 1951 wyrzucony z armii pracuje fizycznie, później w hotelarstwie. Po podpisaniu Karty 77 zdegradowany przez prezydenta do stopnia szeregowca i pozbawiony wszystkich licznych odznaczeń i orderów. Autor wielu książek o tematyce wojskowej.

Karel Kyncl /ur.1927/. Publicysta, reporter, 1968-69 jeden z głównych komentatorów w TV. Następnie urzędnik w szpitalu. Więziony w latach 1972-73. Po podpisaniu Karty 77 zwolniony z posady urzędnika, pracuje jako sprzedawca lodów, następnie w Spółdzielni Inwalidów. W 1982 wyemigrował do Anglii.

JAROSLAV SEIFERT - POETA TRZECH POKOLEŃ

Urodzony w 1901 r. Jaroslav Seifert swoją poezją towarzyszy trzem ostatnim pokoleniom Czechów. Początkowo zafascynowany przemianami w Rosji wstępuje do KPCz i pisze utwory poświęcone tematyce proletariackiej. Wkrótce, bo w 1929 r. występuje z partii i wraz z 7 pisarzami pisze manifest do KC partii oskarżający Stalina o zagarnięcie władzy światowej a partię pod przewodnictwem Gottwalda o służalczość wobec Moskwy.

Jest poetą wrażliwym na przemiany, bezkompromisowym zarówno wobec hitlerowskiego a później sowieckiego okupanta. Jego poezja nie ztraca mimo to liryzmu i malowniczości. Wraz z Čapkiem, Vančurą, Hrabalem i Kunderą malują niepowtarzalny świat kultury czeskiej. Najwyższymi zbiorami jego wierszy są: "Kamienny most", "Hełm wypełniony gliną", "Ręka i Ogień", "Mozart w pracy" i "Pieśń Wiktorki".

Sygnatariusz Karty 77. Chory od 5 lat, przebywa obecnie w szpitalu w Pradze. Przez ostatnie lata jest izolowany od publicznego życia w Czechosłowacji.

JAROSLAV SEIFERT "PO LADISLAVIE VANČURĚ"

Miejsce, w które obłok wpisał znak,
gdy go wichry w strzępy poszarpały,
haust powietrza, którym leciał ptak,
woni płat, gałązka pary białej -

i ża później w tych źrenicach czystych,
oto co zostaje po artystach.

Ślady w skale, kiedy nadszedł z żak
i w toń patrząc gryzł gorzkie źdźbło trawy,
i rozwarłej wody nikkły krag,
gdy to źdźbła wyrzucił do Wełtawy -

później groza w tych źrenicach czystych,
oto co zostaje po artystach.

Rechot żab, co się z przechodnia śmiał,
gdy zmęczonym krokiem szedł przez łoży,
pismo wiatru, którym w granit skał
noc wpisuje w godziny swej grozy -

później tkliwość w tych źrenicach czystych,
oto co zostaje po artystach.

Światło zgaśnie, gdy śmiech, który znasz,
śmiechem prześtała być niespodziewanie,
tamten pierwszy pocałunek w twarz,
co jak pieszczot ciszy przetrwał na niej -
później uśmiech w tych źrenicach czystych,
oto co zostaje po artystach.

Później skława, wschodząca nad próg
wszystkiego, co życiem zwa tysiąc,
i to niebo czarne nieczym kruk,
aksamitnym skrzydłem trzęsąc.
Burze, które tuż za kwiatem kwiatu
gdy się liście drzew pod wiatrem kładą,
nieznanego piekła strasny świat
co nam klątwą jest, słońcem, zagładą.

dlbo pejzaż pełen różnych tonień.
katedralnych skłopień lot strzelisty,
świecość, którą poeta dzień w dzień
sprykował z ust nowy czystej.

Strzał, co trwa, bo z kamiennego tła
wydobywa go wciąż grę cokolwa,
i ta cisza późnicj, cisza zła,
co wraz z nami martwy świat pochowa.

Wypią główkę, to ómę nacy sądz
za bezprawie, leczmocy nie ma.

Te głów by trzeba bykomsćciąc?
Sciąc?... Choć piękna jego twarz jest niema,
tyje niłość w tych źrenicach czystych -
oto co zostaje po artystach.

1947

przełożył Józef Maczłóv

JAN PATOČKA /1907-1977/. Filozof. Studiował w Pradze, Berlinie, Fryburgu, i Paryżu. Uczeń Husserla, członek Praskiego Koła Filozoficznego, wspólnie z prof. Landgrebe opracował spuściznę naukową Husserla. Habilitował się w 1937 pracą "Świat naturalny jako problem filozoficzny". W 1948 roku usunięty z Uniwersytetu Karola, pracował jako bibliotekarz. W 1958 powrót do Instytutu Filozofii Czeskiej Akademii Nauk. W 1967 wydaje słynne studium "Arystoteles, jego poprzednicy i spadkobiercy". 1968 wraca na Uniwersytet. 1972 zostaje ponownie wyrzucony i przeniesiony karnie na emeryturę. Prowadzi potem prywatne wykłady w praskich mieszkaniach. 1976 staje w obronie prześladowanej grupy rock-and-rollowej "Plastic People of the Universe". 1977 sygnuje Kartę 77 i zostaje jej pierwszym rzecznikiem. Następują niekończące się przesłuchania. W marcu 1977 przyjmuje go podczas swego pobytu w Pradze holenderski minister spraw zagranicznych. Kolejne wezwania na policję. Po II godzinach przesłuchania Patocka skąbnie, dostaje wylewu krwi do mózgu i umiera.

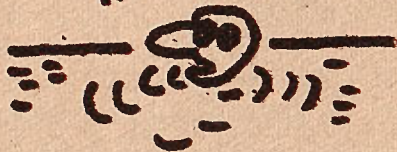
P E R R K R A L

Niekiedy odwiedzają nas dzielnie potrzacując łańcuchami
niezwykłych propozycji
do tego stopnia że przy wyjściu zapominają o swoich
umięśnionych portwielach
Tak jakby mieli przyjść znowu
gdy tylko zmieni się rodzaj oświetlenia
Bar Natura 1967

"Ku mięśniom przyszłości" /fragment/

Galeria 40 lecia

STOJE NA GRUNIE
NIEPODWARZALNYCH
ZASAD



Slawomir Horvath

Redaguje: Zespół

Wydają: niezależne warsztaty wydawnicze 'ogniwo'

Cena: 50,-zł.